MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

DEPARTAMENT POLITYCZNO-EKONOMICZNY

WYDZIAŁ PRASOWY

# Przegląd Prasy Zagranicznej

## TREŚĆ:




Nr. 256.

Warszawa, dnia 16. listopada 1927 r.

# PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ.

/Biuletyn codzienny/.

Nr.256. Warszawa, dnia 16.listopada 1927 r.

## 1. SPRAWY POLSKIE.

### STOSUNKI POLSKO-LITEWSKIE.

LIETUVA z 12/XI. W związku ze zbliżającą się sesją grudniową Ligi Narodów, pisze m.in., że najważniejszem i najciekawszem zagadnieniem tej sesji będzie skarga Litwy przeciwko Polsce. Autor przypuszcza, że ze strony Polski na skargą litewską odpowiadać będzie sam min.Zaleski. Będą również czynione usiłowania w kierunku zakulisowego zlikwidowania sporu. "Zrozumiałe jest, - pisze autor - że polacy będą starali się nieprzyjemną dla nich skargę albo odłożyć, albo też w jakikolwiek sposób umorzyć". Następnie autor przewiduje, że Polska będzie się sprzeciwiała rozpytrywaniu skargi zgodnie z par. 11.statutu Ligi i będzie chciała nadać skardze litewskiej charakter skargi o pogwałcenie praw mniejszości. W końcu autor dodaje, że "przedstawicielowi Litwy łatwo będzie jednak wytłumaczyć Zgromadzeniu, że Polska parła do wojny". Wystarczy, jeżeli przedstawiciel litewski w Lidze wskaże na głosy prasy polskiej, żądające karnej ekspedycji przeciwko Kownu lub też, by "raz wreszcie zdobyć operację i skończyć ze sprawą wileńską." Trudno Litwinom uwierzyć, że polacy nie zrobią nowej "Zeligowskjady", przeciwko polakom bowiem przemawiają fakty niedawnej przeszłości: złamanie umowy suwalskiej i inscenizowane powstanie Zeligowskiego, które obecny wódz polski otwarcie chwalił się, jako swym najchwalebniejszym czynem.

Dziennik sądzi, że członkowie Ligi Narodów, którzy tak silnie podkreślają potrzebę pokojowego współżycia narodów, musieliby przedewszystkiem zająć się kwestją wileńską, gdyż właśnie w niej a nie gdzieindziej leży niebezpieczeństwo złamania pokoju.

LIETUVOS ZINIOS z 12/XI. W art. st. nawiązując do tego, że na Litwie krzyżują się sprzeczne interesy, Zachodu i Wschodu, pisze, że siły uosabiające te odrębne interesy, pracują bez przerwy, ujawniając się w życiu politycznem i ekonomicznem. Litwy, i stwarzając tendencje odśrodkowe. W celu pozbycia się tych tendencyj, potrzebna jest Litwie jedność narodowa. "Kongres ryski - pisze autor - najwymowniej pokazał, jak daleco musimy posunąć się w ostrożności, aby nie stać się narzędziem w ręku obcej dla nas siły".

Autor jest zdania, że polacy oddawna wiedzieli o skłonności socjal-demokratów litewskich do porozumienia się z Polską. Nic dziwnego, że polacy starali się uzyskać w kongresie rezolucję, któraby wzmocniłaby ich pozycję w sporze wileńskim. Autor ironizuje zarzuty Wikonisa /o popieraniu przez Polskę emigracji litewskiej/ oparte rzekomo na jego rozmowie z posłem polskim w Rydze, p.Łukasiewiczem. "Każdy człowiek, cokolwiek znający się na dyplomacji, zdaje sobie sprawę z tego, że żaden dyplomata, nie znalazłszy gruntu, nigdy nie poczyni podobnej propozycji. W jakim celu wreszcie miałby on porozumiewać się z Wikonisem, przebywającym w dodatku w Rydze, kiedy mógł rozmawiać z wpływowymi socjal-demokratami, zamieszkałymi w Wilnie.

"Przeto - pisze w dalszym ciągu autor - należy raczej sądzić, że posłowi polskiemu zależało nie tyle na wzmocnieniu z góry już przygotowanej większości, ile na rozbiciu emigracji tak, jak zwykli czynić polacy z naszym narodem i państwem". Historja wyjaśni tajemnicę kongresu. Jednakże już teraz można powiedzieć, że polacy zyskali więcej, niż się spodziewali. Oni nie tylko otrzymali od kongresu przychylną rezolucję w spr.wznowienia stosunków polsko-litewskich, lecz wnieśli rozłam wśród pierwszej politycznej emigracji litewskiej.

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE.

OBSERVER z 13/XI. Y.C.Ashlow w liście do redakcji pisze, że powróciwszy niedawno z G.Śląska, może bez najmniejszego wahania poprzeć stanowisko Emula Ludwiga, domagającego się ponownego rozważenia sprawy granicy polsko-niemieckiej przez Anglję i innych sygnatarjuszy traktatu wersalskiego. /Por.biul.nasz Nr.251/. Autor podkreśla, że dla zapewnienia Polsce bezpośredniego dostępu do morza bałtyckiego, zabrano Niemcom 12 tys. kw.mil ang. i przyłączono 1.225.000 ludzi do ludności polskiej. W ten sposób dumny naród został upokorzony, kulturą jego obrażoną, instytucje spółnizowane. Poza tem obok rozbrojonych Niemiec znajduje się druga z rzędu najsilniejsza organizacja militarna w Europie. Gdyby ci, którzy są odpowiedzialni za traktat wersalski, mieli zamiar dostarczyć zapalnego materjału dla nowego pożaru światowego, to nie mogliby znaleźć niczego odpowiedniejszego dla tego celu, niż obecna linja graniczna. W swej obecnej postaci - pisze autor - korytarz może wywołać ogromny pożar, wyniki którego będą katastrofalne, o ile w szybkim czasie nie będą przeprowadzone zmiany.

TAEGLICHE RUNDSCHAU z 15/XI. donosi, że członkowie wycieczki liberałów angielskich podają obecnie na łamach prasy artykuły o wrażeniach z Niemiec i poświęcają specjalną uwagę stosunkom terytorjalnym na wschodzie. Sekretarz londyńskiego Związku liberalnego Linfield zwraca uwagę na rozgoryczenie, panujące w Niemczech wobec Francji, w pierwszym rzędzie z powodu granic pomiędzy Niemcami a Polską, bez uwzględnienia najważniejszych gospodarczych konieczności Niemiec. Wątpić nie można, że dzisiejszy stan terytorjalny gnieździ w sobie zarodki przyszłych trudności politycznych, mogących doprowadzić do wojny. Celem polityki niemieckiej jest korygowanie tej istniejącej niesprawiedliwości.

## 2. Z A G A D N I E N I A  O G Ó L N E.

SPRAWA BEZPIECZEŃSTWA I ROZBROJENIA.

OBSERVER z 13/XI.Garvin nawiązując do mowy Baldwina w Guildhallu pisze, że polityka brytyjska przy obecnym, czy też innym rządzie, będzie musiała posunąć się poza Locarno, tak samo, jak Locarno posunęło się poza traktat wersalski. Cały pokój może być osiągnięty tylko dużym kosztem. Twierdzić, że jest on już zapewniony, jest niebezpiecznym błędem. Na podstawie traktatów z 1919 r.istnieje w Europie conajmniej tyleż powodów wojny, co i przed ostatnią katastrofą. Granice nakreślone przez traktat wersalski w okresie oszołomienia, spowodowanego zwycięstwem, są nierozsądne. Od Bałtyku do Bałkanów granice wschodnie w obecnym swym stanie nie dadzą się uzgodnić z trwałym pokojem. Jeżeli się twierdzi, że nie należy poruszać kwestji rewizji granic w przeciągu następnych 10-u lat, w takim razie wybiera się wojnę. Zdaniem autora - nie może budzić to żadnej wątpliwości. W dalszym ciągu autor pisze, że bez udziału Rosji i Ameryki, sprawa rozbrojenia nie może się posunąć naprzód. Rozsądna rewizja traktatu wersalskiego jest jedynym sposobem przekreślenia wojny w Europie.

SUNDAY TIMES z 13/XI. W art.wst.pisze o konieczności ścisłej współpracy pomiędzy Anglją i Ameryką. Pokój Europy jest w niebezpieczeństwie i tylko anglo-amerykańska współpraca może niebezpieczeństwo to usunąć.

TRAKTAT FRANCUSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI.

THE TIMES z 12/XI. W art.wst.pisze, że wszelkie krytyki, jakoby traktat francusko-jugosłowiański zawierał jakieś zobowiązania militarne, są zupełnie nieuzasadnione. Francuscy mężowie stanu tak samo, jak angielscy nie nałożą na swój kraj żadnych militarnych zobowiązań na bałkańskim półwyspie, wyjąwszy chyba obronę jakichś zasadniczych interesów. Tak samo nieprzekonywującą jest teorja, iż Francja prowadzi antywłoską politykę - trudno jest również zrozumieć, dlaczego podpisanie przez Francję traktatu uważane jest w kołach faszystowskich za akt nieprzyjazny. Włoska krytyka traktatu przywodzi na myśl osobom postronnym, iż ataki skierowane przeciwko polityce francuskiej, stały się tak przyjęte i powszechne we Włoszech, że liczni publicyści włoscy są niezdolni do wyrzeczenia się antyfrancuskiego stanowiska w tym samym stopniu, jak mowcy rosyjscy nie mogą wyzbyć się swych antybrytyjskich formuł. Jedyny słuszny zarzut przeciwko traktatowi to ten, iż zamiast wpłynąć uspakajająco na Jugosławję, jak się tego spodziewa Francja, może on raczej podniecić umysły. Jeżeli jednak Jugosławji dokuczają nerwy, to to samo należy powiedzieć o Włoszech.

THE DAILY TELEGRAPH z 12/XI. Kor. dypl. omawiając traktat francusko-jugosłowiański, pisze, że w konsekwencji tego traktatu Włochy i Węgry mają prowadzić nowe rokowania w celu zawarcia dodatkowych umów, do zawartego już traktatu Przyjaźni i arbitrażu.

Wniosek jest jasny - te tak zwane "pakty pokoju" nie zapewniają pacyfikacji, lecz wywołują podejrzenia i niepokój w Europie.

WESTMINSTER GAZETTE z 12/XI. W art. wst. nawiązując do traktatu francusko-jugosłowiańskiego pisze, że pierwszym zadaniem dyplomacji angielskiej jest wywarcie wpływu w kierunku umiarkowania na Francję i na Włochy.

Autor nie widzi powodów, dla których traktat francusko-jugosłowiański koniecznie miałby być uważany za agresywne przymierze. Jest on defenzywny i zawiera artykuł arbitrażu. Takie traktaty - jeżeli celem ich jest sąsiedzkie porozumienie, a nie stworzenie umów skierowanych przeciwko jakiemuś innemu mocarstwu, jeżeli uznają one Genewę, jako centrum międzynarodowych stosunków - mogą być lokalnem zastosowaniem akcji Ligi.

KOENIGSBERGER HART. ZEITUNG z 12/XI. W art.wst.w związku z traktatem jugosłowiańsko-francuskim twierdzi, że taka polityka traktatowa jest niebezpieczna. O ile Mussolini powoduje się dążnościami imperjalistycznemi o tyle i Francja przeciwstawia mu swój "uparty imperjalizm, który tylko posługuje się łagodniejszymi środkami". Francja również posługuje się polityką nastraszenia i nie cofnęła się przed proklamowaniem programu hegemonji nad morzem śródziemnem i w Afryce północnej, co rozpaliło namiętności włoskie do białości. Autor podkreśla, że tak co do czasu, jak i przestrzeni, taka polityka jest niebezpieczna i nierozsądna, gdyż Francja posiada zbyt wiele przestrzeni do ekspansji, a Włochy zbyt mało. Takie stale pogłębiające się przeciwieństwo o ile nie ma wywołać wojny, musi być rozwiązane w myśl zasad nowoczesnej polityki a nie przez wojskowe przestarzałe przymierza. Postępowanie Mussoliniego dowodziło, na jak kruchych nogach stoi gmach pokoju, zbudowany w Genewie, ale Briand nie powinien iść za nim.

IL SECOLO z 11/XI.drukuje korespondencję z Paryża, w której zwraca uwagę na to, że gazety francuskie najsprzeczniejszych

kierunków wyrażają obawę zakłócenia pokoju na Bałkanach, które traktat spowodować może. Dzienniki jugosłowiańskie nazywają traktat odpowiedzią na traktat w Tirano, i traktują go jako sposobność do kampanji przeciwwłoskiej.

W przeciwieństwie do tego, półurzędowe zapewnienia francuskie są pełne optymizmu. Zapewne sfery miarodajne zrozumiały odpowiedzialność, jaką ponosiłaby Francja, gdyby nie umiała posłużyć się tym traktatem, jako środkiem narzucenia Jugosławji polityki pokojowej.

JOURNAL DE GENEVE z 12/XI. Francja i Jugosławja usunęły wszelki powód do niezadowolenia Mussoliniego i trudno zrozumieć, dlaczego społeczeństwo i część prasy we Włoszech ujawnia tyle goryczy. Czy żałuje się tego, że gabinet włoski nie zawarł układu trzech, przewidywanego w r.1924? Jest to możliwe, gdyż sam traktat francusko-jugosłowiański nie mógł sprawić takiego zamieszania. Jest on podobny do tego, który Francja zawarły z Rumunją i Czechosłowacją, a mniej jest on ścisły od układu, łączącego od r.1921 Francję z Polską. Włochy są w specjalnem położeniu na Bałkanach, i dlatego przeprowadzają posunięcia dyplomatyczne w różnych kierunkach. Zrazu zamierzały zawrzeć traktat z Jugosławją, potem nastąpił układ włosko-albański, tak niespodziewany, iż spowodował dymisję Ninczicza. Zresztą Marinkowicz zrozumie także, że konflikt z Włochami mógłby stać się niebezpiecznym i że Francja nigdy na to nie pozwoli. Wie on pewnie także, że pakt obecny nabierze trwałej wartości wtedy tylko, gdy i Włochy zawrą podobny układ.

LA TRIBUNA z 11/XI. zaznacza spokój prasy faszystowskiej, z jakim przyjmuje traktat, jakkolwiek głosy francuskie ujawniają jego tendencje anty-włoskie. Nutą zasadniczą w Anglji jest nieufność. W Niemczech lewicowa prasa żydowsko-masońska pisze, że traktat jest upomnieniem pod adresem imperjalizmu włoskiego. We Francji natomiast niektóre dzienniki lewicowe są zaniepokojone możliwą solidarnością na wypadek wojny.

Art. wylicza szereg nieprzychylnych dla Włoch wystąpień francuskich, - wielu francuzów wzrastającą potęgę Włoch faszystowskich uważa błędnie za groźbę dla Francji.

LE TEMPS z 13/XI. pisze w art. wst., że kampanja, prowadzona w związku z zawarciem traktatu francusko-jugosłowiańskiego przez niektóre dzienniki angielskie, zmierza do zachwiania w Rzymie i Berlinie zaufania do polityki francuskiej. Dzienniki te nie są w żadnym razie wyrazicielami opinji sfer rządowych Londynu. Trudno wogóle zrozumieć pobudki tej kampanji, jeśli się nie chce przypuścić, że pewne koła polityczne angielskie bądź też włoskie, prowadzą w sposób niedopuszczalny politykę, zmierzającą do rewizji status quo terytorjalnego ustanowionego przez traktat pokojowy. Ci, którzy sobie wyobrażają, że budząc nieufność wobec Francji przysłużą się sprawom, których załatwienia żaden rząd świadomy swej odpowiedzialności nie chciałby żądać otwarcie; - winniby zrozumieć, że ich usiłowania są płonne i rozbiją się wobec jasnej polityki wielkiego narodu francuskiego, który chce pokoju opartego na solidnych podstawach prawnych.

JOURNAL DES DEBATS z 13/XI. pisze, że Briand wypowiedział się, iż traktat francusko-jugosłowiański jest najzupełniej zgodny z zasadami Ligi Narodów, przytem inne państwa mogą się do niego przyłączyć, aby utworzyć tak zwane obecnie Locarno! Być może, że to oświadczenie wywoła niezadowolenia we Włoszech, gdyż Briand proponuje im poniekąd przyłączenie się do traktatu, który już został zawarty. Jednakże propozycja francuska nie jest nowością, po-

[illegible]

JOURNAL DES DEBATS z 13/XI. pisze, że Briand wypowi- [illegible]

[illegible]

francuskich. - wielu Francuzów [illegible] uważa błędnie za groźby dla Francji.

[illegible]

nieważ Francja uczyniła ją na samym początku pertraktacyj. "Messaggero" zarzuca, że traktaty zawarte przez Francję z państwami od niej bjograficznie oddalonemi, musi mieć na celu akcję przeciwko państwom trzecim. Tego rodzaju interpretacja dowodzi rzadkiego braku zrozumienia. Francja ma wspólne interesy ze wszystkiemi państwami, które - jak i ona - chcą się zabezpieczyć przeciwko pogwałceniu obowiązujących traktatów. Wszystkie te państwa są równie solidarne w obronie pokoju i traktatów pokojowych.

MOCARSTWA A Z.S.R.R.
---------------------

NEW YORK HERALD z 14/XI. W związku z propozycją rządu Sowietów nawiązania z Bankami amerykańskimi rokowań, dotyczących długów carskich i uzyskania kredytów, sfery bankierskie oświadczają, że układy takie byłyby zbyt ryzykowne ze względu na niepewną przyszłość Rosji i doktrynę polityczną. Niema żadnej pewności, iż zmiana regime'u nie spowodowałaby zaparcia się wszelkich kontraktów ze strony przyszłych rządów.

THE MANCHESTER GUARDIAN z 11/XI. W art.wst. nawiązując do mowy Baldwina pisze, że ustęp o Rosji może nie mieć żadnego znaczenia, lub też może oznaczać, iż naprawdę chciałby on wznowienia stosunków z Sowietami. Gdyby oświadczenie było uczynione przez ministra spraw wewnętrznych, nie miałoby ono znaczenia, ponieważ jednak słowa wypowiedział Baldwin, który podobno nigdy nie był zwolennikiem formalnego zerwania, można przypuszczać, iż gotów jest przyjść z oliwną gałązką. Zerwanie z Sowietami odbiło się bardzo ujemnie na handlu angielskim. W lipcu, sierpniu i wrześniu eksport angielski do Rosji obniżył się o 50 % w porównaniu z tymi samymi miesiącami w roku poprzednim.

KOELNISCHE ZEITUNG z 14/XI. zamieszcza artykuł omawiający stosunek Niemiec do Rosji, oraz problem rewizji istniejących traktatów, z uwagi na akcję lorda Rothermera, oraz oświadczenia, złożone w tej materji przez min.Benesza. Co się tyczy Rosji, wychodzi dziennik z założenia, że dla Anglji nie przedstawia Rosja niebezpieczeństwa, wynikającego z ideologji rewolucyjnej, lecz z uwagi na jej ideowy imperjalizm. Niepowodzenie Anglji w akcji okrążenia Rosji wynika właśnie z tego, że państwa sąsiadujące z Rosją nie żywią obawy co do niebezpieczeństwa bolszewizmu. Jest to teza słuszna; okazuje się bowiem, że bolszewizm w najgorszym wypadku wywołuje tylko ruch, zmierzający do utrwalenia niepodległości narodowej. Momentem groźnym dla Anglji jest jednak tendencja imperjalistyczna mocodawców dzisiejszej Rosji. Konflikt ten natury czysto mocarstwowej istnieć będzie zawsze i nawet w tym wypadku, gdyby na miejsce obecnego systemu przyszedł nowy, mieszczański system rządowy. Wszystkie państwa sąsiadujące z Rosją, zrozumiały niebezpieczeństwo antybolszewickiego eksperymentu Anglji i stwierdziły słusznie, że ich byt samodzielny jest przy systemie sowieckim w Rosji bardziej zapewniony, aniżeli przy każdym innym rządzie burżuazyjnym w Rosji. Jeśli u kogo istniały co do tej kwestji pewne niejasności, to oświadczenia pretendenta do tronu rosyjskiego, księcia Cyryla są najlepszą rękojmią słusznych zastrzeżeń co do antysowieckiej akcji. Oświadczył wszak W.Książę Cyryl, że cała granica zachodnia jest krwawiącą raną na ciele narodu rosyjskiego, a obojętność dyplomacji sowieckiej jest najlepszym dowodem, że trzecia międzynarodówka nie troszczy się o prawdziwe interesy narodu rosyjskiego. Wyraźna ta aluzja do Polski i Rumunji może być rozciągnięta równie dobrze na państwa bałtyckie, Turcję, /Konstantynopol/, Persję, Afganistan na Japonję. Prawdziwe niebezpieczeństwo dla pokoju

świata nastąpić może nie przy dzisiejszym systemie w Rosji, lecz każdym innym o charakterze reakcyjnym. Co się tyczy zastrzeżeń Cyryla co do ustosunkowania Niemiec do Sowietów, oraz jego oświadczenia, iż współpraca niemiecko-rosyjska będzie stale naturalną i konieczną, to stwierdzić należy, że Niemcy same w zrozumieniu tej konieczności nie troszczą się o charakter systemu w Rosji i odnosi się to w równej mierze do stosunku niemiecko-sowieckiego, jak i stosunku Niemiec do żywiołów, pragnących Sowiety obalić. Najlepszym dowodem iż Niemcy zmuszone są współpracować z Rosją, będzie konferencja rozbrojeniowa, do której dopuszczona została także Rosja.

## 3. NOTATKI I INFORMACJE.

---

DER TAG i DEUTSCHE ALLGEMEINE ZEITUNG z 13/XI. piszą p.t."Polska klęska wyborcza w Gdańsku", że pocieszającym objawem jest, iż polacy stracili dwa mandaty, otrzymując tylko 3 mandaty. Zaznacza, że utworzenie rządu natrafi na "wielkie trudności". "Z początku zapewne będą socjal-demokraci i centrum, oraz inne drobne grupki probować utworzenia rządu lewicowego".

DEUTSCHE ALLGEMEINE ZEITUNG z 10/XI. Kor. z Gdańska pisze o "polskim terrorze wyborczym" w Gdańsku, celem pozyskania głosów dla list polskich. Polacy mieli grozić wydaleniem tym robotnikom zatrudnionym nad Wisłą, którzy nie będą głosować na listę polską.

DEUTSCHE TAGESZEITUNG z 9/XI. pisze w koresp. z Gdańska, że Polska Dyrekcja Kolei państw. nakazała swoim funkcjonarjuszom zająć się rozdawaniem kartek wyborczych przed lokalami wyborczemi, a za to otrzymają zwolnienie od pracy w dzień powszedni. Pewien dziennik zapytuje pod adresem Senatu, czy nadal będzie tolerował milcząco działalność polonizacyjną.

WESTMINSTER GAZETTE z 12/XI. zamieszcza drugi z rzędu artykuł o niebezpieczeństwie na Bałkanach, grożącem niepokojowi Europy. Autor pisze, że porozumienie pomiędzy państwami bałkańskiemi, zaczynając od zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego, jest od dawna celem dyplomacji francuskiej. Wysiłki zaś dyplomacji włoskiej zmierzają w tym kierunku, by nie dopuścić do urzeczywistnienia tego planu. Jugosłowiańsko-bułgarski pakt zabliźniłby jedną z najdawniejszych ran na Bałkanach. Prasa faszystowska zaś stara się wywoływać podejrzenia pomiędzy Belgradem i Sofją.

L'INDEPENDANCE ROUMAINE z 8/XI zamieszcza art. S.S. z powodu mowy min. spraw wewnętrznych M. Duca o mniejszościach narodowych. Oskarżanie rządu o niezwracanie dostatecznej uwagi na zagadnienie mniejszości, jest widoczną niesprawiedliwością, gdyż sprawa ta zajmuje nietylko rząd, lecz i całą opinję publiczną, rozumiejącą doskonale, że trzeba stworzyć warunki zadawalniające wszystkich, bacząc jednak na najważniejsze interesy państwa. Min. Duca słusznie zauważył, że rząd wypełnia swe zobowiązania wobec mniejszości z wewnętrznego przekonania, iż w ten sposób przyczynia się do lepszej przyszłości kraju i tak samo spełniałby je, gdyby nie było żadnych traktatów. Rzecz jasna, że mniejszości chciałyby zdobyć sobie jak najwięcej praw, a nawet przywilejów. Rzeczą parlamentu jest osądzić, do jakiego stopnia żądania te mogą być spełnione bez szkody dla kraju, lecz mniejszości powinny mieć cierpliwość i zaufanie w dobrą wolę rządu.